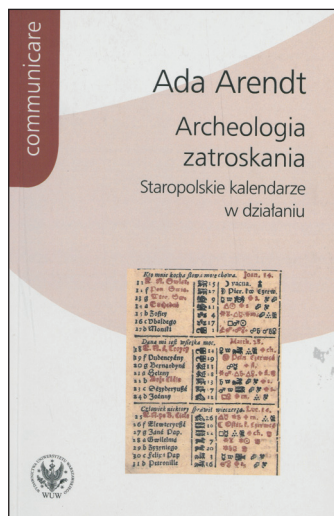


# RECENZJE



JAKUB ŁUKASZEWSKI

Niewykorzystana szansa. Kilka uwag do pracy  
Ada Arendt *Archeologia zatroskania*.  
*Staropolskie kalendarze w działaniu*,  
Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego  
2019 (Communicare – historia i kultura), s. 344,  
facsim., il, mapy. ISBN 978-83-235-3917-9<sup>1</sup>



„Zebranie i opracowanie w formie monograficznej notatek rękopiśmiennych z wszystkich ocalałych staropolskich oraz osiemnastowiecznych kalendarzy stanowiłoby niewątpliwie cenną publikację, dającą naszej kulturze obraz życia codziennego ich czytelników”<sup>2</sup>. Ten postulat, wygłoszony dekadę temu przez Małgorzatę Krzysztofik, nadal pozostaje w mocy. Jest oczywiście niebywale trudny w realizacji ze względu na liczbę, rozproszenie, jak i stan opracowania staropolskich kalendarzy w różnych bibliotekach, muzeach i archiwach. Podstawowymi chyba ograniczeniami, z którymi borykają się edytorzy zapisek w kalendarzach, są specyfika materiału

źródłowego – charakter zapisek, krótkich, wyrwanych z kontekstu – oraz trudności z identyfikacją ich autorów. Dlatego każda próba zmierzenia się z tego typu materiałem zasługuje na szczególną uwagę.

Ada Arendt postanowiła opracować zapiski odnalezione w sześciu kalendarzach. Co najważniejsze, rozpoznała „skrybentów” – czyli autorów

<sup>1</sup> Książka powstała na podstawie rozprawy doktorskiej: *Staropolskie kalendarze w działaniu. Siedemnastowieczne kalendarze osobiste Bazylego Łuszczewskiego i Ludwika Mikołaja Grabińskiego*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Prejsa, obronionej w 2018 roku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>2</sup> M. Krzysztofik, *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowica jako podstawa uogólnień*, Kraków 2010, s. 80.

notatek<sup>3</sup>. Cztery kalendarze (na lata 1668–1671<sup>4</sup>) należały do mało dotąd znanego szlachcica – Bazylego Władysława Łuszczewskiego (ca 1641 – ca 1690). Dwa, z lat 1696 i 1701<sup>5</sup>, posiadał Ludwik Mikołaj Grabiański (ca 1650–1714), podskarbi dworu biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego, a także architekt amator<sup>6</sup>. To sytuacja rzadka, najczęściej bowiem XVII-, XVIII-wieczne kalendarze z zapiskami, jak nadmieniałem, bywają rozproszone w archiwalnych czy bibliotecznych zbiorach i nie stanowią zwartych historycznie kolekcji<sup>7</sup>.

Tytułowa „archeologia” to w zasadzie metaforyczny opis sposobu czy metody, za pomocą której Autorka postanowiła „zagłębiać się” w „warstwach (czasu, sensu, praktyk)”, aby odkryć to, co ukryte. Celem pracy jest zaś próba nakreślenia „zatroskania”, za Martinem Heideggerem definiowanego jako „forma zażyłości ze światem”, udokumentowana właśnie rękopiśmiennymi zapiskami dwójki skrybentów (s. 21–22). Powołując się na Carlo Ginzburga, Arendt pisze: „Raz jeszcze historyk ma zatem okazję zostać [...] śledczym czy prawnikiem, którego zadaniem jest stworzenie barwnego i przekonującego opowiadania na zebranych materiale dowodowym”. Ten materiał dowodowy to kalendarze i zawarte w nich notatki, niczym „fragmentaryczne okruchy [...], które antropolog/historyk kultury zbiera, odkurza, eksponuje i komentuje” (s. 17–18).

<sup>3</sup> Określenie takie Autorka przejęła za Ludwikiem Birkenmajerem (s. 55, przyp. 35); uważam je również za bardzo trafne i będę się nim niżej posługiwał.

<sup>4</sup> Są to następujące edycje: Stanisław Słowakowic, *Nowy y stary kalendarz... Na rok Pański 1668*, Kraków: Balcer Śmieszkowic, [1667], 4°, K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. III, t. 28, Kraków 1930, s. 262 (dalej: E). Egzemplarz ten jest współprawny z kolejnym kalendarzem Słowakowica: *Nowy y stary kalendarz ... Na rok Pański 1669*, Kraków: Balcer Śmieszkowic, [1668], 4° (E 28, s. 262). Obydwa znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygn. St. Dr. 6660 Czasop. I. Mikołaj Broscius: *Ημερολογειον, abo nowy y stary kalendarz... Na rok Pański 1670*, Kraków: Dziedzice Krzysztofa Schedla, [1669], 4°, E13, 367, sygn. BJ St. Dr. 5343 Czasop. II. Jan, Maciej Gostumiowski: *Ημερολογειον, abo nowy y stary kalendarz ... Na rok Pański 1671*, Kraków: Stanisław Piotrkowczyk, 1670, 4°, E17, 286–287, sygn. BJ St. Dr. 6673 Czasop. I.

<sup>5</sup> Tomasz Ormiński: *Ημερολογειον, abo polski y ruski kalendarz... Na rok Pański M.DC.XCVI*, Kraków: Franciszek Cezary, [1695], 4°, E 23, 434–435, sygn. BJ St. Dr. 6674 Czasop. I. Kazimierz Kubalewicz: *Ημερολογειον, abo polski y ruski kalendarz... Na rok Pański MDCCL*, Kraków: Franciszek Cezary, [1700], 4°, E 13, 348, sygn. BJ St. Dr. 5343 Czasop. II.

<sup>6</sup> O. Zagórowski, *Grabiański Ludwik Mikołaj h. Świeńczyc (ok. 1650–1714)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959–1960, s. 464–465.

<sup>7</sup> Choć nie zawsze, przykładem niech będzie 11 kalendarzy z zapiskami seniora Jednoty Braci Czeskich Jana Bythnera (1602–1675) z lat 1646–1671; zachowane są w Bibliotece Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk. Inny egzemplarz kalendarza (na rok 1673) z zapiskami Bythnera znajduje się w Muzeum Okręgowym w Lesznie.

Praca Arendt składa się z dwóch nierównych objętościowo części oraz rozbudowanego zakończenia. Część pierwsza składa się z dwóch rozdziałów (1. *Rozbitkowie z morza papieru*, s. 9–35; 2. *Punkt wyjścia, czyli stan badań nad kalendarzami*, s. 43–95). Autorka przedstawiła w nich, wyżej już krótko scharakteryzowane, metody badawcze oraz poświęciła sporo miejsca próbie nakreślenia zróżnicowanej terminologii, która funkcjonuje w nazewnictwie dawnych kalendarzy, almanachów, prognostyków itp. Następnie bardzo pobieżnie przedstawiła stan badań nad europejską i polską kalendarografią. Część druga, stanowiąca najważniejszą część pracy, została rozbita także na dwa rozdziały (3. *Kalendarze Bazylego Łuszczewskiego*, s. 99–169; 4. *Kalendarze Ludwika Mikołaja Grabiańskiego*, s. 175–283). W nich po pierwsze daje opisy bibliograficzny i fizyczny każdego z kalendarzy, następnie interpretuje zebrany materiał źródłowy – odczytane zapiski Łuszczewskiego i Grabiańskiego. Na podstawie oszczędniejszych wpisów Arendt wnioskuje, że Łuszczewski prowadził żywot „zorientowany na domowe gospodarowanie” – a jego notatki nazywała „oikonomicznymi”. Natomiast zapiski Grabiańskiego miałyby charakter dynamicznych i „sieciovych” (s. 17), świadczących o aktywniejszej działalności, także jako „wzorowego klienta” biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego (tu z ciekawym odniesieniem do ryciny *Wizerunek sługi wiernego*, s. 269–282). W *Zakończeniu* (s. 285–309) badaczka w bardzo ogólny sposób przechodzi od omówienia (a właściwie luźnych refleksji) zjawiska pamięci piśmiennej, poprzez opis chrześcijańskiej rachuby czasu aż do charakterystyki kalendarzy wydawanych przez Jana Glücksberga w połowie XIX wieku. Tylko w *Postscriptum* (s. 310) krótko podsumowuje efekty swych rozważań nad zapiskami Łuszczewskiego i Grabiańskiego, nie chcąc wyrokować o ich „mentalności” czy „światopoglądzie”, konkluduje, że „inaczej się troskali – wypatrywali różnych rzeczy, robili to też z różną częstotliwością i zaangażowaniem”.

Niedogodnością w lekturze całości (a zwłaszcza drugiej części) jest nie do końca przemyślana kompozycja pracy. Informacje o skrybentach, porozrzucane w treści, powinny być zebrane w konkretnych podrozdziałach. Całość narracji rozmywają zaś przydługawe dygresje na tematy poboczne, co istotne nie zawsze oparte na odpowiedniej literaturze<sup>8</sup>, czasem

---

<sup>8</sup> Dla uzmysłowienia czytelnikowi wymienię tu krótko najobszerniejsze wątki poboczne: o „pracy z książką” i możliwym wyglądzie kancelarii szlacheckiej na podstawie *Oekonomiki Ziemiańskiej...* Jakuba Haura przeczytamy na s. 119–127; na s. 138–141 otrzymujemy skrócone dzieje ołówka, nieco dalej Autorka pisze o prognostykach heraldycznych w kalendarzach (s. 157–162 – Arendt nie uwzględniła tu np. ważnych uwag na ten temat w wybitnej pracy M. Krzysztofik, op. cit., s. 190–193). Tzw. dygresja pismoznawcza (zaznaczmy, że nie do końca trafiona) poświęcona charakterystyce

wręcz sprawiające wrażenie luźnych skojarzeń doczepionych niejako „na siłę” do głównego wyводу<sup>9</sup>. Doprawdy *silva rerum*. Brnie się niełatwo przez ten las, natrafiając na rozrzucone tu i ówdzie zapiski Łuszczewskiego, jak i Grabiańskiego, orientując się w trakcie tej peregrynacji, że Arendt nie wydała ich w całości (ale o tym niżej).

Oprócz uwag o nieprzejrzystej konstrukcji pracy po lekturze nasuwa się całkiem sporo innych, już merytorycznych. W rozdziale pierwszym potoczystą narracją badaczka wprowadza nas w świat badań odręcznych zapisek na marginesach kalendarzy, określając je mianem mikrohistorycznych poszłak, wspomnianych już „pokawałkowanych, fragmentarycznych okruców” (s. 16–17). I w tym miejscu Arendt interesująco próbuje wyjaśnić znaczenie słowa „minucja”, którym określano kalendarze, sugerując, że pochodzi od łacińskiego słowa *minutia* – oznaczającego, a jakże, „odłamki, okrucy, drobnostki” (Arendt zasugerowała się definicją ze *Słownika polszczyzny XVI wieku*, dalej zaś zabrnęła w dygresję dotyczącą linii papilarnych<sup>10</sup>). Tu, jak i w dalszej części pracy (s. 57 i n.) Autorka nie doprecyzowała, skąd jednak taka nazwa, co skłania do podejrzeń, że badaczka nie zna właściwego źródła staropolskiego określenia na kalendarze. Tymczasem taka nazwa kalendarzy pochodzi od łacińskiego sformułowania *minutio sanguinis* oznaczającego upuszczanie krwi<sup>11</sup>.

---

pisma dwójki skrybentów znajduje się na s. 169–171. Na s. 191–195 odszukamy passus o papierze marmurkowym. Pisząc na s. 203–207 o popularnych w Rzeczypospolitej (dodajmy, że przez całe stulecia) żartach z Mazurów (tak wtedy nazywano mieszkańców Mazowsza), Arendt nie przywołała ani prac Badeckiego, ani choćby artykułów Tomasza Jurka, *Mazowieckie świnię, Ślązacy i dobrzy ludzie z ziemi sandomierskiej. Z badań nad stereotypami dzielnicowymi w Polsce późnośredniowiecznej*, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, Warszawa 2010, s. 716–733; idem, *Ziemia występku i zawiści. Stereotyp Mazowsza i Mazowszan w późnym średniowieczu*, „Kronika Miasta Poznania” 2012, nr 1, s. 54–69. Autorka poświęciła kilka stron Tomaszowi Ormińskiemu, nauczaniu i praktykowaniu geometrii w Polsce XVII wieku (s. 208–222); pisała o dziejach zegarka (s. 222–225: to jeden z wątków, wpisujących się w badania nad staropolską kulturą materialną, niestety badaczka nie zna np. pracy Jarosława Dumanowskiego *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006, zwłaszcza s. 169 i n.). Arendt przedstawiła też sposoby wytyczania granic w Rzeczypospolitej (s. 230–235), pokusiła się o bardzo powierzchowny szkic poświęcony kartografii Śląska XVI–XVIII wieku (s. 241–247) czy analizę fragmentów słynnego utworu Walentego Rożdżeńkiego – *Officina ferraria* (s. 252–255) etc., etc.

<sup>9</sup> Np. rozważania o preparacie „Prognostil” dla meteopatów na s. 168.

<sup>10</sup> Może na zasadzie luźnego skojarzenia, jako że minucje to również określenie z dziedziny kryminalistyki, oznaczające cechy linii papilarnych (badaczka zobrazowała swe wywody reprodukcją wzorów takich linii, s. 19).

<sup>11</sup> Por. np. P. Voit, *Minuce*, w: *Encyklopedie Knihy. Starší knihtisk a příbuzné obory mezi polovinou 15. a počátkem 19. století*, I. Díl, Praha 2008, s. 595.

W rozdziale drugim Arendt omawia stan badań nad kalendarzami. Literatura, na którą powołuje się Autorka w tekście, sprawia wrażenie zebranej przypadkowo i bezkrytycznie (w kilku momentach wygląda na to, że badaczka nie zapoznała się wręcz z treścią przywoływanych prac). A oto i wybrane przykłady. Arendt wzmiankuje *Einblattdrucke des XV. Jahrhunderts*, ale nie zna monumentalnej bibliografii zestawionej przez Falka Eisermanna (VE15)<sup>12</sup>. Pisząc o rękopiśmiennych dziełach krakowskich astrologów XIV–XVI wieku, powołuje się nieściśle na pracę Grażyny Rosińskiej<sup>13</sup> (s. 56, przyp. 40), ale może w tym miejscu warto było również wspomnieć podstawowe opracowanie Mieczysława Markowskiego<sup>14</sup>. Czy faktycznie „Anglicy, Niemcy i Francuzi” mają aktualne, zbiorcze bibliografie kalendarzy aż do roku 1700, jak sądzi Arendt (s. 56)? Nie. Dziwi uwaga Autorki, brzmiąca jak zarzut, że *Katalog kalendarzy i almanachów w zbiorach Biblioteki Muzeum-Zamku w Łańcucie*<sup>15</sup> „nie wymienia druków piętnasto- i szesnastowiecznych” (s. 56). Nie wymienia, bo takich po prostu nie było w tych zbiorach do 1978 roku<sup>16</sup>. W dygresji poświęconej sowizdrzalskim kalendarzom (s. 75–77) mogła, oprócz rozpraw Maxa Webera, przywołać prace Karola Badeckiego<sup>17</sup>. Również wydania i opracowania poświęcone zapiskom marginalnym w wieloletnich kalendarzach Autorka zestawiała bardzo wybiórczo, wzmiankując artykuł Ludwika Birkenmajera, oraz przywołała kilka tylko edycji takich zapisek, a przecież jak dotąd ukazała się całkiem pokaźna liczba wydań tego rodzaju źródeł (od tych wydanych w MPH<sup>18</sup> począwszy). W podrozdziale (s. 60–65) poświęconym najstarszemu obecnie znanemu drukowi

<sup>12</sup> *Verzeichnis der Typographischen Einblattdrucke des 15. Jahrhunderts im Heiligen Römischen Reich Deutscher Nation*, VE15, t. 1–3, Wiesbaden 2004.

<sup>13</sup> *Scientific Writings and Astronomical Tables in Cracow (XIVth–XVIth Centuries)*, „*Studia Copernicana*” 1984, t. 22. Arendt pisze na s. 56: „istnieje także bibliografia czternasto- i szesnastowiecznych manuskryptów związanych z krakowską szkołą astronomii...”. Otóż wykaz Rosińskiej obejmuje rękopisy od XIV do XVI wieku.

<sup>14</sup> M. Markowski, *Astronomica et Astrologica Cracoviensia ante annum 1550*, Firenze 1990 (choć Autorka przywołuje raz tę pracę na s. 71 w przyp. 80).

<sup>15</sup> M. Paterak, *Stare kalendarze i almanachy w zbiorach biblioteki Muzeum – Zamku w Łańcucie. Katalog*, Łańcut 1978.

<sup>16</sup> Najstarszy opisany przez Martę Paterak kalendarz w tym zbiorze wydano na rok 1698, por. M. Paterak, op. cit., s. 6–7, 39, nr 1.

<sup>17</sup> K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*, Kraków 1925; idem, *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowizrzalskie*, Kraków 1948.

<sup>18</sup> Diariusz Stanisława Naropińskiego: *Rocznik Stanisława Naropińskiego*, wyd. A. Bielowski, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 219–227; diariusz Filipa Jakuba Padniewskiego: *Diarium cuiusdam domesticci Petri Tomicki episcopi Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. 5, Lwów 1888, s. 897–904.



z terenów Polski, almanachowi na rok 1474, Arendt niemal bez zająknięcia<sup>19</sup> pisze, że jego drukarzem był Kaspar Straube, choć to tylko hipoteza. Bezpieczniej by było posłużyć się od dawna stosowanym w literaturze określeniem „drukarza Turrecrematy”<sup>20</sup>. Pisząc o pierwszych drukowanych polskojęzycznych kalendarzach, podaje bez wskazania źródła, jakoby tym najstarszym był „kalendarz książeczkowy”, pochodzący z 1520 roku (s. 71)<sup>21</sup>. W innych miejscach badaczka utrzymuje znów, że takowy polski kalendarz ukazał się w 1516 roku (s. 78, 80). Wiadomo jednak, że Wacław A. Maciejowski, który odnalazł i opisał ów zbytek, pomylił się co do jego datacji<sup>22</sup>. Dalej, pisząc o jednokartkowych kalendarzach ściennych drukowanych po polsku, nieścisłe stwierdza, że „najstarsze zachowane [...] – dotyczą lat 1520 i 1528” (s. 80). Co dziwi, zwłaszcza w świetle tego, że Arendt przywołuje (s. 55, przyp. 33) dwa opracowania Wiesława Wydry, poświęcone tym zabytkom<sup>23</sup>. Otóż pierwszy ze wzmiankowanych kalendarzy, przypisywany Mikołajowi z Szadka, odnaleziony w Maticy

<sup>19</sup> Powołuje się na ustalenia starszej literatury.

<sup>20</sup> Ostatnio na ten temat zob. J. Kiliańczyk-Zięba, *Sygnety drukarskie w Rzeczypospolitej XVI wieku. Źródła ikonograficzne i treści ideowe*, Kraków 2015, s. 46–53, tam zestawiona też najważniejsza literatura poświęcona tej zagadkowej krakowskiej oficynie.

<sup>21</sup> Kwestia ta wpisuje się w długą dyskusję o najstarszej książce drukowanej w języku polskim. Narosła na ten temat już obszerna literatura, na którą Autorka się nie powołała. Por. np. L. Bernacki, *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne*, Lwów 1918, s. 399; T. Ulewicz, *Zagadka najstarszej książki polskiej ogłoszonej drukiem (kilka uwag porównawczych)*, w: idem, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 63–93. Badaczka nie przywołuje wcześniejszych opracowań, poświęconych staropolskim tekstom drukowanym niesamoistnie: W. Wydra, R. Rzepka, *Niesamoistne drukowane teksty polskie sprzed roku 1521 i ich znaczenie dla historii drukarstwa i języka polskiego*, w: *Dawna książka i kultura. Materiały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce*, red. S. Grzeszczuk, A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław 1975, s. 263–288; W. Wydra, *Niesamoistne druki polskie do 1520 roku*, Poznań 2018. Dyskusję o niezachowanych, najdawniejszych tekstach drukowanych w języku polskim podsumował Wiesław Wydra – zob. idem, *O książkach w języku polskim wydanych i niewydanych przed 1522 rokiem (oraz o czcionce q w owym czasie, a także o tym, że pierwsza książka polska nie wyszła z tłoczni Floriana Unglera)*, w: *Drukowane teksty polskie sprzed 1543 roku*, red. K. Krzak-Weiss, K. Meller, W. Wydra, Poznań 2019 (co zrozumiałe, Autorka nie miała prawa znać tego artykułu).

<sup>22</sup> J. Buła, *Unglerowska edycja polskiego prognostyku astrologicznego na rok 1531 Mikołaja z Szadka odnaleziona w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1997, t. 47, s. 41–45.

<sup>23</sup> W. Wydra, [Mikołaj z Szadka]. [Naznamionowanie dzienne miesięcy nowych pełnych lata 1520?], [Kraków, Hieronim Wietor 1519/1520]. pl°, Poznań 2010; idem, *Mikołaj z Szadka. Naznamionowanie dzienne miesięcy pełnych [...] lata [...] 1525*, [Kraków, Hieronim Wietor, 1524/1525] pl°, Poznań 2010.



Slovenskiej w Martinie, a opisany przez Henryka Bułhaka<sup>24</sup>, obecnie uznawany jest za zaginiony<sup>25</sup>. Drugim ściennym kalendarzem drukowanym w języku polskim, ale zachowanym fragmentarycznie, jest kalendarz Mikołaja z Szadka na rok 1525, a nie 1528. Nie do końca należy zgodzić się z taką konkluzją Autorki: „Wydaje się, że było wyłącznie polską specyfiką, że mieszkańcy Wilna, Warszawy czy Torunia korzystali z kalendarzy krakowskich, a zatem – żyli według czasu krakowskiego” (s. 78). Pomijając fakt, że faktycznie w XVI–XVII stuleciu w obiegu dominowały różne kalendarze „krakowskie”, tj. drukowane głównie w Krakowie i układane przez astrologów tamtejszej Akademii, to w żadnym wypadku lokalne, wielokulturowe społeczności Korony i Litwy nie funkcjonowały według „czasu krakowskiego”. Nie wchodząc w dłuższą dyskusję, zauważę, że codzienne życie czy, jak to określa Autorka, „zatroskanie” lokalnych społeczności warunkował „czas miejscowy” – w przypadku katolików „kalendarz liturgiczny” danej diecezji czy wręcz czas konkretnej parafii (wyznaczany tamtejszymi świętami, związanymi z nimi corocznymi odpustami, jarmarkami i codziennym biciem dzwonów)<sup>26</sup>.

Zasadnicza część pracy (część druga) poświęcona została dwójce właścicieli kalendarzy oraz próbie nakreślenia ich życiorysów, w tym codziennego „zatroskania” na podstawie ich własnoręcznych zapisek. Arendt rozpoczęła ją od opisu bibliograficznego oraz stanu zachowania każdego z sześciu kalendarzy (co zaskakujące, ale w przypadku opisów kalendarzy autorstwa Słowakowica badaczka ani razu nie odwołała się do podstawowego opracowania Krzysztofik). Tu trzeba zauważyć, że Arendt za każdym razem notuje, ile czystych kart na notatki istnieje w każdym z egzemplarzy. Ale, w kontekście całości rozważań (zapiski), powinna zwrócić uwagę na karty brakujące i szerzej zjawisko skomentować. Czy to introligator ich nie wstawiał, czy też to efekt późniejszych uszkodzeń (może wycięcia?). Badaczka pisze np., że w kalendarzu na 1671 rok jest „7 nieliczbowanych kart na notatki” (s. 108), nie podając, dla jakich miesięcy się zachowały, a dla jakich nie. Skądinąd wiemy, że w egzemplarzu brakuje kart dla miesięcy: styczeń–luty, maj, wrzesień i listopad<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> H. Bułhak, *Miscellanea bibliographica. Druki krakowskie XVI w. Hieronim Wietor, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1984–1985, t. 34–35, s. 114–115.*

<sup>25</sup> W. Wydra, *[Mikołaj z Szadka]... s. 6.*

<sup>26</sup> Por. przede wszystkim I. Skierska, *Sabbatha sanctifices. Dzień święty w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2008 (tam zebrana bogata literatura); por. również A. Bartoszewicz, *Czas w małych miastach. Studium z dziejów kultury umysłowej późnośredniowiecznej Polski*, Warszawa–Pułtusk 2003; o roli dzwonów zob. m.in. S. Bylina, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2002, s. 155 i n.

<sup>27</sup> Por. niżej moje uwagi w przyp. 45.

Jak twierdzi Autorka, żaden ze skrybentów nie pozostawił na egzemplarzach swych wpisów własnościowych. Docenić więc tu należy, że badaczka zidentyfikowała bezbłędnie obydwu właścicieli. Niestety, w próbę nakreślenia życiorysu Bazylego Władysława Łuszczewskiego h. Nałęcz wkrađło się kilka nieścisłości. Arendt, jak sama przyznała, oparła się na informacjach z herbarza Kaspra Niesieckiego oraz uzupełniła je o „pewne dane biograficzne” wykoncypowane z zapisek z kalendarza (s. 143). Szkoda, że badaczka nie skorzystała z informacji dostępnych w innych herbarzach<sup>28</sup> oraz choćby wydanych już materiałach źródłowych. Uniknęłaby wtedy błędów w opisie biografii Łuszczewskiego. Nie wiedzieć skąd podaje ona dokładnie, że Łuszczewski urodził się w 1640 roku w Bełzie (co jest chyba tylko domysłem badaczki), a zmarł w 1690 roku<sup>29</sup>. Zauważyć trzeba, że Boniecki podaje dokładną datę ślubu rodziców Bazylego Władysława – 19 lutego 1640, a w związku z tym, że pierwszym synem Stanisława Łuszczewskiego i Zofii z Leszczyn Leszczyńskiej był Aleksander, to rokiem urodzenia Bazylego mógłby być najwcześniej 1641<sup>30</sup>. Następnie Arendt wspomniała o pierwszym małżeństwie Bazylego z Konstancją Rozalią z Wydźgów, która, jak dowiadujemy się z zapisek kalendarzowych, urodziła bliźniaczki (zmarłe w niemowlęctwie) oraz „być może też dwóch synów, o których wspomina w swym herbarzu Niesiecki” (s. 143). Otóż Niesiecki informuje o dwóch synach nie z Konstancji Rozalii, ale z drugiej żony Łuszczewskiego – Zofii Katarzyny Truskolaskiej (której już Arendt dokładniej nie zidentyfikowała). Pełnione przez Łuszczewskiego urzędy badaczka podała niedokładnie i znów bez podania źródła (podstarości i sędzieja grodzki halicki, wiceinstygator koronny); wiemy jednak, że był też pisarzem halickim (odnotowany w 1680 roku)<sup>31</sup>. Ponadto Łuszczewski był deputatem do

<sup>28</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 10, Warszawa 1913, s. 61; A. Boniecki, A. Reiski, *Herbarz Polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 16, Warszawa 1913, s. 155.

<sup>29</sup> Podejrzewać można, że badaczka oparła swą wiedzę na podstawie tej bazy: <http://www.sejm-wielki.pl/b/16.180.72> [dostęp: 20.07.2020]. A. Boniecki, op. cit., podaje rok 1690 jako datę śmierci (wtedy też miał Łuszczewski miał spisać testament). Według Uruskiego Łuszczewski ostatnią wolę spisał w 1699 roku.

<sup>30</sup> A. Boniecki, op. cit.

<sup>31</sup> Według S. Uruskiego, op. cit., i A. Bonieckiego, op. cit., por. również *Akta grodzkie i ziemskie z Archiwum Ziemskiego we Lwowie w dalszym ciągu wydawnictwa Fundacji Al. Hr. Stadnickiego ogłaszane przez Towarzystwo Naukowe we Lwowie*, t. 24: *Lauda sejmikowe halickie 1575–1595*, wyd. A. Prohaska, Lwów 1931, s. 423, nr 221. Co ciekawe, informacji o pełnionych przez Łuszczewskiego urzędach pisarza i sędziego nie znajdziemy w: *Urządnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka)*. Spisy, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987; to jednak wynika z tego,

Trybunału Koronnego w latach 1680–1681<sup>32</sup>. Widzimy go wśród egzekutorów testamentu kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego (ur. po 1643 – zm. 1682)<sup>33</sup> oraz Anny z Roźniatowskich (zm. 1689/90)<sup>34</sup>. Miał również służyć pomocą i radą swej szwagierce Teresie Konstancji z Truskolaskich po śmierci jej męża – Piotra Stanisława Kuropatwy (zm. 1686/87)<sup>35</sup>.

O ile w przypadku Grabiańskiego badaczka napisała sporo o terytorium, na którym ten działał (łącznie z próbą nakreślenia charakterystyki krajobrazu – o czym niżej), o tyle przestrzeni, w jakiej poruszał się Łuszczewski, poświęciła raptem parę słów: „[...] często podróżował między majątkami w Nabrożu i Charzewicach, z licznymi wypadami do Lublina i Radomia” (s. 143). Szkoda, że Autorka, wzmiankując o podróżach Łuszczewskiego, nie zechciała bliżej określić, do których Charzewic jeździł (były trzy miejscowości o zbliżonej nazwie<sup>36</sup>). A jeździł oczywiście do Charzewic w dawnym powiecie sandomierskim (dziś to dzielnica Stalowej Woli), wsi, której część należała do jego pierwszej żony Konstancji Rozalii z d. Wydźga<sup>37</sup>. Z nieodczytanych przez badaczkę zapisek (o których niżej) dowiadujemy się, że Łuszczewski dużo czasu spędzał również w innym, żoninym majątku – Łykoszynie (dawne województwo bełskie). Nabroź nie był własnością (w domyśle Łuszczewskiego), ale siedzibą parafii, pod którą podlegała wieś Łykoszyn.

Rozdział czwarty poświęcony został zapiskom Mikołaja Ludwika Grabiańskiego. Zaslugą Arendt jest to, że bodaj pierwsza zwróciła uwagę na fakt, iż Grabiański uzyskał indygenat siewierski, prostując funkcjonujące w literaturze (w tym i PSB) informacje o rzekomym szlachectwie jego

---

że Przyboś nie miał dostępu m.in. do ksiąg ziemskich halickich, por. *ibidem*, *Przedmowa* i s. 21–22.

<sup>32</sup> L.A. Wierzbicki, *Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spis, Część III 1661–1700*, Warszawa 2017, s. 155.

<sup>33</sup> *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1843, s. 389; A. Boniecki, *op. cit.*

<sup>34</sup> *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich i ziemskich ziemi halickiej z XVII wieku*, wyd. P. Klint, K. Rzemieniecki, J. Węglorz, Wrocław 2018, nr 239.

<sup>35</sup> *Ibidem*, nr 232.

<sup>36</sup> Wieś Charzewice w dawnym powiecie sądeckim, w parafii Melsztyn; wieś Charzowice w dawnym powiecie wiślickim, parafia Sokolina oraz Charzewice – niegdyś wieś parafialna w powiecie sandomierskim.

<sup>37</sup> Warszawa, Archiwum Główne Akt Dawnych, ASK I (Archiwum Skarbu Koronnego), sygn. 67: Rejestr pogłównego generalnego woj. sandomierskiego z lat 1662–1674, k. 244r, k. 414v (*G[e]n[ero]sa Wydżyna*), 464v (*sors g[e]n[ero]sa Wydżdzyna*), <https://szukajwarchiwach.pl/1/7/0/3/67#tabSkany> [dostęp: 20.07.2020].

ojca, Jakuba (s. 226 i n.). Poza tym większość danych na jego temat (porzucanych, niestety, po rozprawie) Autorka, na podstawie literatury, zestawiła poprawnie. Spora część analiz poświęconych Grabiańskiemu to rozważania nad tym, czym dla skrybenta były (bardzo często przezeń wzmiankowane) nazwy miejscowe, „jakie przywoływały treści, obrazy, uczucia?”. Autorka postanowiła więc zobrazować podróże Grabiańskiego na mapie, jak i opisać krajobraz, w którym obracał się Grabiański (por. jej uwagi, s. 238 i n.). Próba ta okazała się w sposobie przedstawienia (narracji) nieuporządkowana i, moim zdaniem, nie zawsze udana. Badaczka skupiła się bowiem tylko na księstwie siewierskim (i słusznie, ale Grabiański był również starostą lipowieckim i wawrzeńczyckim). Zaskakuje przy tej okazji fakt, że Autorka nie poddała analizie, znanych w literaturze, XVIII-wiecznych rysunków przedstawiających Siewierz i Olkusz<sup>38</sup>. Podobnie jak w podrozdziale poświęconym Łuszczewskiemu, Arendt nie zidentyfikowała wielu wzmiankowanych miejscowości, w których działał Grabiański: od tych bardziej znanych, jak zamek Lipowiec<sup>39</sup> (Arendt pisze – „Lipowce”, s. 236), po trudne, ale możliwe w identyfikacji – jak np. Huciska<sup>40</sup>.

Teraz kilka słów o tym, w jaki sposób Arendt wykorzystała materiał rękopiśmienny zawarty na kartach kalendarzy. We wstępie do II części (s. 98) badaczka powołuje się na najważniejszą chyba pracę Davida Lowenthala<sup>41</sup>, pisząc: „Przeszłość [...] jest obcym krajem – wybierając się w podróż, starajmy się zatem zrozumieć język tubylców”<sup>42</sup>, dalej natomiast stwierdza, że „metoda archeologii zatroskania wymaga kontaktu z tekstem”. Po takich deklaracjach należałoby spodziewać się więc co najmniej dobrego odczytu większości marginaliów dwójki skrybentów. Jak zatem badaczka poradziła sobie z tym zadaniem? Odpowiedź jest krótka – nie wiadomo. Autorka nie pokusiła się bowiem o całościową

<sup>38</sup> J. Stoksik, *Siewierz i księstwo siewierskie w przekazach kartograficznych*, w: *Siewierz-Czeladź-Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994, s. 597–613, na s. 612 reprodukowany widok Siewierza z lotu ptaka.

<sup>39</sup> O. Zagórowski, *Lipowiec. Zamek biskupi i dom poprawy dla księży*, „*Nasza Przeszłość*” 1960, t. 12, s. 173–220.

<sup>40</sup> Sądząc z treści nielicznych przytoczonych zapisek (sąsiedztwo Hucisk z Koziegłowami, Rudnikiem, Siewierzem, Czeladzią), może chodzić o Hucisko – dziś osadę leśną w gminie Kamienica Polska w powiecie częstochowskim.

<sup>41</sup> D. Lowenthal, *The Past is a Foreign Country*, Cambridge 2005 (wznawiana wielokrotnie od 1986 roku).

<sup>42</sup> To także pierwsze zdanie znanej powieści Leslie P. Hartleya *The Go-between* (w pol. tłum. *Posłaniec*, przeł. R. Grzybowska, Warszawa 1978).

edycję zapisek – co uważam za jeden z największych niedostatków tej rozprawy<sup>43</sup>. A te, wplecione w treść, jak się okazuje, są często niepełne i fragmentami błędne. Co więcej, okazuje się, że wiele z nich po prostu badaczka pominęła, co łatwo wykazać, porównując analizowany przez Arendt egzemplarz kalendarza Jana Macieja Gostumiowskiego na rok 1671, dostępny online<sup>44</sup>, z zacytowanymi zeń w rozprawie zapiskami.

Nie chcąc być gołosłownym, wymienię wpierw spostrzeżone, podkreślam, drobne potknięcia w odczytach (tu i niżej podaję tekst modernizowany w transkrypcji): 17 kwietnia 1670 (Arendt, s. 114, fot. 115): *Osinoski pleban Nabroski*, powinno być: *Osinski*; 13 czerwca 1671 (Arendt, s. 164, bez daty dziennej): *Przyiachaliśmy do Domu gdzie wszystko nieporządnie bo nie masz gdzie spać*, powinno być: *D[ie] 13 [...] nie masz gdzie mieszkać*; 31 lipca (Arendt, s. 164): *Wprowadziliśmy się daj Boże szczęście do Nowego Budynku*, powinno być: *daj Boże szczęśliwie*.

Przejdźmy do przeglądu zapisek w dostępnym online kalendarzu na rok 1671. Arendt cytowała zapiski z marca (z dni: 5, 25, 27, odczytane na s. 117), jedną z czerwca (dzień 13, s. 164), z lipca 1671 (z dni: 1, 11, 15, 31 – wszystkie na s. 164) oraz z sierpnia 1671 (z dni: 3, 24, 27, s. 167). Od razu zauważyć trzeba, że odczyty te są w większości niepełne<sup>45</sup>. Kolacjonowanie wykazuje zaś, że badaczka pominęła ponad połowę zapisek z tego kalendarza<sup>46</sup>. A są nimi wpisy z kwietnia (z dni: 1, 3, 9, 18, 20),

<sup>43</sup> Nie piszę tu szerzej na temat niejasnych praktyk edytorskich Ady Arendt i błędów w transliteracji fragmentów tekstów źródłowych, ponieważ zagadnienia te wyczerpująco opisała Sabina Raczyńska, *Archeologia zatroskania, czyli staropolskie kalendarze w dygresjach*, „Ruch Literacki” 2020, t. 61, z. 2 (359), s. 215–216.

<sup>44</sup> <https://tinyurl.com/hae9u9tf> [dostęp: 15.07.2020].

<sup>45</sup> Badaczka, odpisując notaty Łuszczewskiego dotyczące najmowania służby czy rzemieślników w 1671 roku, nie oddała ani razu kwoty wynagrodzeń. Murażowi, *zjednanemu* 1 lipca do wymurowania kominów, Łuszczewski miał wypłacić 46 florenów. Lepiarz za robotę miał otrzymać 15 florenów oraz zboże i omastę za 12 florenów. Roboty stolarskie (niepełny odczyt u Arendt, s. 167) wycenione były na 65 florenów, zduńskie (za duży, biały piec do izby i mały, zielony do izdebki) odpowiednio na 65 i 10 florenów. Warto zauważyć, że garncarz i stolarz sprowadzeni byli z nieodległego od Łykoszyna Zamościa. Część „żelaza” Łuszczewski nabył w Lublinie: [30 VII 1671]: „D[ie] 30 Żelaza to jest zawiasy i inne potrzeby do budynku wzięłem od J.M. Pana Bobowskiego za fl[orenow] 50, oprócz com z Lublina przywiózł i w dom kupiono snopów cztery”. W grudniu szlachcic przyjął na kolejny rok kucharza Krzysztofa i przedłużył służbę Stanisławowi, z którym ustalił opłaty „suchedniowe” oraz któremu obiecał szatę paklakową, żupan i kontusz.

<sup>46</sup> Tu trzeba odnotować, iż do kalendarza na 1671 rok, w którym Łuszczewski wpisywał swe notatki, intrologator nie wstawił czystych kart na zapiski dla miesięcy: styczeń–luty, maj, wrzesień i listopad. Badaczka zauważyła, że w kalendarzu jest „7 nieliczbowanych kart na notatki” (s. 108), ale nie zwróciła uwagi na te, których



z czerwca (6 i dwie zapiski pod 8<sup>47</sup>), z lipca (niedatowana, z około połowy lipca, ale wzmiankowana przez Autorkę<sup>48</sup>, oraz z 30 lipca), z października (dni: 9, 12) i grudnia (dni: 6, 9, jedna zapiska niedatowana, z połowy miesiąca). Spostrzeżenia te, odnośnie do tego tylko kalendarza, wskazują, że nie postąpiła jak „śledczy czy prawnik” (przywołuję tu jej słowa, s. 19) i opuściła sporo „dowodów”. Niestety, pewne przesłanki pozwalają sądzić, że i z kalendarzy Słowakowica z lat 1668 i 1669, w których Łuszczewski również notował, Arendt zacytowała raptem tylko kilka zapisek, a opuściła sporo. Wskazują na to ustalenia Krzysztofik, która badała te same egzemplarze co Arendt i pokusiła się o kilka odczytów oraz omówiła treść pozostałych<sup>49</sup>. Co prawda Krzysztofik nie zidentyfikowała skrybenta, ale wykazała, że ten żywo interesował się bieżącą polityką, odnotował elekcję Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zapisywał daty sejmików i sądów kapturowych „po województwach”, ale i skrupulatnie notował zbiory zbóż, terminy jarmarków oraz swe podróże.

Arendt w zasadzie skupiła się dłużej na refleksji nad „niedatowanymi” wzmiankami o śmierci córek Łuszczewskiego, bliźniaczek Urszuli i Antoniny<sup>50</sup>, oraz na serii wpisów związanych z budową nowej siedziby szlachcica. Nie do końca zgadzam się z niektórymi, cząstkowymi wnioskami Autorki, wysuniętymi po analizie kilku odczytanych wpisów. Nie jestem do końca przekonany o „niedatowaniu” zapiski o zgonie Antoniny. Faktycznie Łuszczewski nie rozpoczął tej notatki od słowa „D[ie]”, ale wpisał ją na wysokości drukowanego równolegle po lewej stronie kalendarza – na wysokości 5 marca. Badaczka nie precyzuje, gdzie Łuszczewski budował dom, o którym tyle pisała. Warto więc doprecyzować, że budowa (czy „zamieszkiwanie” według Heideggera, do którego się odwołała) miała miejsce w majątku żony Wydźdzanki w Łykoszynie. Myli się Autorka, pi-

brakuje, istotne przecież z punktu widzenia rozważań o zapiskach rękopiśmiennych w tego rodzaju kalendarzach.

<sup>47</sup> Jako przykład podaję tu zapiski z czerwca: [6 VI] „6ta wici trzecie pub[li]kowane”; [8 VI] „8va Limitacja Trybuna[lu] Lubelskiego do niedziel 6. ad diem 20 Julii”; [8 VI] „8. Wyiachalismy z Lublina do Łykoszyna”. Zwrócić warto uwagę, że badaczka nie zauważyła, iż Łuszczewski w czerwcu 1671 roku wybrał się do Lublina, najpewniej na posiedzenie Trybunału Koronnego, rozpisał planowane terminy posiedzeń, ale je przekreślił, odnotowując limitację Trybunału „do niedziel 6”. Co ciekawe, Leszek A. Wierzbicki (*Reasumpcje i limitacje Trybunału Koronnego w latach 1660–1700*, „Res Historica” 2017, t. 44, s. 67) podaje, według innego źródła, że limitacja trwała do 22 lipca.

<sup>48</sup> Wpis między 11 a 15 lipca: „Dałem od okien szklarzowi f[lorenów] 45 oprócz piekarnianych i siennych”.

<sup>49</sup> M. Krzysztofik, op. cit., s. 69–70.

<sup>50</sup> „Umarła mi młodsza dziewczyna Antonina”.



sząc, jakoby budowany nakładem Łuszczewskiego dom stawiany był „na murowanym fundamencie” (s. 167). Z zapisek wynika, że to murowane z dwustu cegieł kominy miały stać na fundamentach<sup>51</sup>.

Nie przeprowadziłem kwerendy w Bibliotece Jagiellońskiej w celu skontrolowania odczytów zapisek Grabiańskiego, w związku z tym nie mogę odpowiedzieć, czy badaczka potraktowała je w ten sam, wybiórczy sposób. Zauważę jednak (porównując odczyty z zamieszczonymi w pracy fotografiami zapisek architekta amatora, s. 177, 239), że Arendt dobrze poradziła sobie z ich rozszyfrowaniem. Szkoda więc, że ich nie wydała w całości, tym bardziej że materiału było znacznie więcej niż w kalendarzach Łuszczewskiego (jak sama zauważyła, s. 175). Na kłopoty z identyfikacją odnotowanych miejscowości zwracałem uwagę wyżej. Zaskakują<sup>52</sup> też niektóre wnioski badaczki po analizie zapisek, jak choćby taki, jakoby Pan Grabiański siedział z wędką nad sadzawką, by nałowić „karpi [Dobrych] pułmiskowych” (s. 277). Z przytoczonych na s. 263–264 zapisek wynika, że chodziło o połów masowy, może niewodem?

Powyższe uwagi (zwłaszcza pominięcie wielu zapisek – jak wielu?) skłaniają więc od razu do pytania o miarodajność ustaleń badaczki co do nakreślonych żywotów równoległych Łuszczewskiego i Grabiańskiego. Może Łuszczewski, w świetle większej ilości danych, okazałby się mniej „zorientowany na domowe gospodarowanie” (s. 17)? Nasuwa się też inna, zasadnicza metodologiczna wątpliwość, dotycząca opierania się przez badaczkę (w przypadku Łuszczewskiego szczególnie) niemal wyłącznie na zapiskach w kalendarzach. Autorka ma chyba tego świadomość (por. *Postscriptum*, s. 310). Tymczasem, przygotowując pracę o „zatroskaniu” dwójki tych skrybentów, wypadałoby (wzorem np. wybitnej pracy Jacka Wiesiołowskiego o Ambroży Pampowskim<sup>53</sup>) poszerzyć materiał „dowodowy”, aby „stworzyć barwne i przekonujące opowiadanie”. Czy istnieje szansa na wzbogacenie podstawy źródłowej do badań nad Łuszczewskim? Oczywiście. Jak wiemy, był m.in. pisarzem grodzkim, podstarostą oraz sędzią grodzkim halickim. Z całą pewnością mnóstwo danych dotyczących jego życia, może łącznie z oblatowanym testamentem z 1690 roku, znajdzie się w księgach grodzkich i ziemskich

---

<sup>51</sup> Zapiska z 1 lipca 1671: „postawić dwa fundamenty z kominami, jeden wynieść na dach, dwa kominy nadmurować mam mu dać fl[orenow] 46”; oddać jednak trzeba, że badaczka zastanawiała się nad przyczyną małej liczby cegieł.

<sup>52</sup> Dziwią tym bardziej, że takie wnioski Autorka wysunęła po uprzedniej kilkunastu-stronicowej dygresji (s. 264–267) na temat gospodarki stawowej w dawnej Rzeczypospolitej, dygresji opartej na znanym traktacie Olbrachta Strumińskiego.

<sup>53</sup> J. Wiesiołowski, *Ambroży Pampowski – starosta Jagiellonów: z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i odrodzenia*, Wrocław 1976.

halickich, bełskich czy lubelskich<sup>54</sup>. Solidne „wykopki archiwalno-biblioteczne” przyniosłyby na pewno cenny „urobek” i pozwoliłyby na ukazanie Łuszczewskiego w zupełnie innym świetle. Stosowną kwerendę należałoby także przeprowadzić w celu poszerzenia wiedzy o Grabiańskim. Tu jedynym problemem jest również ilość materiału, przez który należałoby się, używając stylistyki Autorki, „przekopać”<sup>55</sup>.

Tyle uwag ogólnych, ponadto w treści odnajdziemy jeszcze kilka budzących co najmniej wątpliwości sformułowań. Wymienię te bardziej znamienne. Wśród kalendarzskich znaków („charakterów”) nie było symbolu oznaczającego dobry termin na „rąbanie drwa” (s. 81), ale na ścinanie (drzew na budowę) i szczepienie (drzewek owocowych). Skąd informacja o tym, jakoby po 1582 roku „Żydzi, Tatarzy czy Karaimowie [...] pozostali przy kalendarzu juliańskim”<sup>56</sup> (s. 83)? W „kancelarii parafialnej” (czykolwiek byłaby taka instytucja w czasach staropolskich) nie oblatowało się dokumentów (s. 137). Termin „in profesto” oznaczał wigilię; dzień bezpośrednio przed danym świętem, nie zaś „[...] dosł. pomiędzy świętami” (s. 290). Czasem są to więc drobiazgi, czasem jednak poważne błędy, dodatkowo świadczące o tym, że badaczka nie do końca orientuje się w tym, co nam obecnie wiadomo o szeroko pojętej kulturze staropolskiej.

Rozprawa Ady Arendt napisana jest bardzo dobrym, eseistycznym stylem<sup>57</sup>, czyta się ją z lekkością pomimo podjętej tematyki i licznych dygresji. Próba analizy zapisek skrybentów, poprzez oparcie się na popularnych ostatnio nurtach w badaniach archeologiczno-antropologiczno-historycznych czy inspiracje klasykami mikrohistorii, mogła przynieść ciekawe efekty. Niestety, słabe rozpoznanie literatury przedmiotu, brak poszerzenia podstawy źródłowej o inne, niż same kalendarze, materiały, a przede wszystkim nierzetelność (nazwijmy ją delikatnie „metodą wybiórczą”) w potraktowaniu samych wpisów dwójki skrybentów stawiają ją pod znakiem zapytania całość rozważań. Ciekawe, jak zareagowałiby

<sup>54</sup> *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. w jęz. polskim A. Krochmal, Warszawa 2005, s. 82 i n.

<sup>55</sup> Punktem wyjścia mogą być bogate wykazy materiałów źródłowych, wykorzystanych przez autorów poszczególnych artykułów w pracy zbiorowej: *Siewierz-Czeladź-Koziegłowy...*

<sup>56</sup> Zwróciła na to uwagę Maria Cieśla w krótkiej, ale jakże celnej, nocie recenzyjnej książki Arendt, nocie opublikowanej na łamach „Acta Poloniae Historica” 2020, t. 121, s. 347.

<sup>57</sup> Oraz bardzo poprawnie językowo. Jedna nieszczęśliwa literówka pojawiła się w przywołanym cytacie z Joségo Ortegi y Gasset (s. 257): „Życie jest «czynieniem, faciendum, a nie **fatum**», powinno być „factum”.

Łuszczewski i Grabiański na takie „nieempatyczne”<sup>58</sup> podejście do ich osobistych notatek z kilku lat życia? Z obszernej pracy Ady Arendt wynikają bodaj dwa „twarde” ustalenia – udało się jej zidentyfikować właścicieli kalendarzy i uzupełnić biogram Ludwika Mikołaja Grabiańskiego. Na razie jednak ich zapiski poczekają na rzetelne wydanie z merytorycznym już komentarzem.

Tekst wpłynął do Redakcji 21 września 2020 roku.

---

<sup>58</sup> Por. zwłaszcza uwagi Autorki na s. 18, przyp. 14.

